



Na zdjęciu: Antoni Szubarczyk grający Stańczyka i Władysław Ulewicz w roli Dziennikarza. Fot. Witold Chromiński

# Sukces teatru Grudy

W ubiegłym sezonie teatralnym w Szczecinie najwięcej mówiło się o in scenizacji „Wesela” Wyspiańskiego dokonanej przez Józefa Grudę. Już po pierwszych przedstawieniach tego dramatu, między tymi, którzy w dowidowisko to obejrzała rozgorzała dyskusja, oczywiście przede wszystkim o koncepcji rozegrania drugiego aktu. Większość opinii wyrażała sądy pochlebne, byli też i tacy krytycy, którzy twierdzili, że odarcie „Wesela” z całej jego „bajeczności”, kolorowych wstążek, i rzewnej muzyki, a pozostawienie niemal w nagim świetle wyeksponowanej dysputy na rodowej jest zabiegiem doskonałym, zaś rozgrywanie aktu drugiego, zwłaszcza w planie pracowni malarzkiej epoki Malczewskiego, dało klucz do doskonałego odbioru najistotniejszych treści tego dramatu.

„Wesele” było też tym spektaklem, który reprezentował Szczecin na znanym i ważnym Festiwalu Teatrów Polskiej Północnej w Toruniu, odnosząc tam kolejny sukces.

Minął ubiegły sezon, naturalną kolejną rzeczą „Wesele” zeszło ze sceny. Jednak, kiedy dwutygodnik „Teatr” ogłosił w październiku pro-

pożycie krytyków teatralnych dotyczące kandydatur przedstawień na tegoroczne Warszawskie Spotkania Teatralne, okazało się, że większość z nich typowała m. in. jednogłośnie szczecińskie „Wesele”.

Tak więc szczeciński teatr otworzył tegoroczne Warszawskie Spotkania Teatralne. Prasa warszawska skomentowała spektakl entuzjastycznie. Oto fragmenty tych recenzji: „Trybuna Ludu” z dnia 12 grudnia w recenzji Romana Szydłowskiego pł. „Sukces szczecińskiego „Wesela”: „...Pisaliśmy już o tym spektaklu z uznaniem po toruńskim Festiwalu Teatrów Polskiej Północnej, gdzie zdobył on niejedną nagrodę i powszechny poklask. Dobra opinia o tym przedstawieniu potwierdziła się w pełni w Warszawie. Może nawet jego poziom aktorski jest teraz bardziej wyrównany, niejedno zostało tu dopracowane, a trzeci akt wywiera teraz jeszcze większe wrażenie.

Alę tytułem do chwały Józefa Grudy, reżysera szczecińskiej inscenizacji arcydzieła Wyspiańskiego, jest przede wszystkim rozwiązanie aktu drugiego, najtrudniejszego, lecz zarazem kryjącego największe możliwości interpretacyjne. Gruda otwierał drugi akt „Wesela” kluczem drugiego aktu „Wyzwolenia” i okazało się to niezwykle trafne. Rozmowy gości weselnych w domu Tetmajerów z osobami dramatu, czyli widzami przypominają w tym ujęciu rozmowy Konrada z maskami z drugiego aktu „Wyzwolenia”. Są fascynujące i brzmią chwilaami tak żywo i aktualnie, jakby Wyspiański kleował swe słowa wprost do nas. (...)

Bohaterem szczecińskiego przedstawienia „Wesela” staje się wbrew dotychczasowym tradycjom Dziennikarz. Wynika to zarówno z zamysłu inscenizacyjnego Grudy, jak i ze świetnej gry Władysława Ulewicza, który wysuwa się zdecydowanie na czoło szczecińskiego zespołu aktorskiego. On niesie główny ciężar myśli Wyspiańskiego, to on staje się Konradem tego „Wesela”. Bardzo dobrze podają tekst Wyspiańskiego wydobywając na wierzch jego myśli, aktorzy grający osoby dramatu...

Mawia się zwykle w środowisku teatralnym, że „Wesele” jest najlepszą próbą dla każdego zespołu. Jeśli stać go na dobre obsadzenie tej wielkiej sztuki, to znaczy że jest zespołem dobrze skomponowanym, który może sprostać nawet najtrudniejszym zadaniom. Teatr szczeciński zdał z powodzeniem ten trudny egzamin. To znaczy, że możemy oczekiwać od niego wielu ciekawych i pełnowartościowych inscenizacji w przyszłości”.

„Express Wieczorny”, 12 grudnia (l. o.):

...Trzy sprawy dzięki temu zabiegowi (wprowadzenie osób dramatu na widownię, w zwykłych, codziennych ubraniach — przyp. wan.) wygrywa reżyser: 1) operując układem rekwizytów — symboli Złotemu Rogowi nadaje jeszcze mocniejszą wymowę metaforyczną, 2) podkreśla siłę myślowej zawartości utworu, 3) daje panoramę „polskich mln”, ge stów, przywar, skłonności, upodobań, zapalności, swarliwość, zacie trzewienia. Tego, co stapia się w cechy narodu i co się kreśli w jego historii ciągiem nie wykorzystanych szans.

Publicystyki więcej w tym przedstawieniu niż widowiskowości. Jak gdyby nie o to chodziło „co się dzieje” w „Weselu”, ale o to, „co znaczy” „Wesele” (...)

„Życie Warszawy” z dnia 12 grudnia, w recenzji Augusta Grodzickiego.

...Gruda spojrział na „Wesele” poprzez „Wyzwolenie”. Z aktu drugiego uczynił dyskusję, w którą układają się rojenia senne i przywidzenia, dyskusje bohaterów z własnymi myślami. Podest wybiegający w wi-

downię jest miejscem spotkania z duchami. (...) A iżba weselna jest równocześnie pracownią malarzską, po kątach walają się różne rekwizyty, które grają w scenach z duchami. Rekwizyty te uszłusnie podaje Chochol. Jako wlejski głupek, w zgrzebnych portkach i koszuli kręci się po scenie i aranżuje poetyckie omamy, by na końcu zamknąć przedstawienie szyderczym, zjadliwym śmiechem kpiącym z tego narodowego bałamuctwa, pustki frazesów i ogólnej niemocności. Jest to w całości bardzo zręczna koncepcja inscenizacyjna, w której zmieścił się logicznie nawet Wernyhora. Ale wartość tego pomysłu polega przede wszystkim na tym, że służy on doskonałemu myśli „Wesela”, wydobytej w sposób niestychnie pasjonujący i esty. (...)

Tyle krytycy. Teraz oto co powiedziały nam twórcy szczecińskiego spektaklu Józef Gruda, po powrocie z Warszawskich Spotkań Teatralnych:

— W Warszawie spotkaliśmy się doprawdy z niezwykłym przyjęciem. I co było powodem naszej największej radości — jednakowo żywo przyjmowała nasze przedstawienie młodzież, jak i ludzie dojrzały. Grałismy dwa spektakle. Potem do późnych godzin nocnych otrzymywaliśmy w hotelu telefony od widzów, wśród których byli i studenci, i słuchacze Wojskowej Akademii Politycznej, i publiczność mieszana. Wszystkie te telefony — gdyby wyrazić to najogólniej — przekazywały nam jakąś formę wzruszenia i poruszenia, której źródłem było „Wesele”.

Zastanawiałem się jaka jest tego przyczyna. Może ta, że modne ostatnio poszukiwanie nowinek w teatrze, nowinek za wszelką cenę, znużyło publiczność. Powstało zaś przedstawienie pełne publicystycznej pasji, rzetelnie i prosto mówiące o naszych narodowych sprawach. „Wesele” ma jeszcze jeden ogromny walor dla naszego teatru. Stało się bowiem sprawdzianem zespołu aktorskiego. Wykazało że jest to już zespół zgrany, dojrzały, pełen twórczej ambicji, a przy tym przygotowany aktorsko do podjęcia nawet najtrudniejszych zadań.

To przedstawienie nie schodzi jeszcze ze sceny. Chcemy je pokazać wiosną 71 roku w czasie tygodnia teatralnego zorganizowanego z okazji 25-lecia teatru na Ziemiach Zachodnich.

A teraz, po „Weselu” czyli wielkiej dyspuscie narodowej przygotowujemy „Hamleta” w oryginalnym ujęciu spotykamy ujęciu. A będzie to Hamlet — moralitet, Hamlet — sumienie każdego z nas.

A. WAISSMANN